Nr. 141. Kraków, Piątek 18 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telelefon: Nr. 565

KRONIKA NOWOTARSKA na str. 6.

Drugi dzień sądu.

Wiedeń, 17. czerwca.

(*B*) German, Pastor, Średniawski, Loewenstein i Dębski. Ten poczet mowców stanął w dniu drugim do walnej ze sobą rozprawy. Ponieważ jednak wszechpolacy wysadzili z łona swojego dwóch tylko mowców, a nadto German udawał męża stanu przepojonego umiarkowaniem, przeto jeden tylko p. Dębski podtrzymał misję zapalczywego, a tem samem ucieszonego harcownika.

Pokrótce więc tylko streszczę przebieg zebrania, aby nie poniechać nic z materjału, pozwalającego na wysnucie wniosków ostateczczych, po zamknięciu obrad.

P. German, zatem w długim wywodzie starał się udowodnić, ile to na emeryturze »już« będący inspektor szkolny potrafi powiedzieć o dobru krajowem solidarności, statucie Koła i tym podobnych zawiesistych sprawach. Konkluzją przemówienia było uznanie przez p. Germana, że walka jest potrzebną życia publicznego podstawą, skutkiem czego Ludowcy powinni zastanowić walkę z wszechpolakami.

Następny mowca ks. Pastor, były konserwatysta, były stojałowczyk, były demokrata, były ludowiec, obecnie „dziki“, jest zdawna mojem oczkiem w głowie, potrafię przeto tylko przychylnie streścić jego stanowisko. Powiem nawet coś więcej. O ile relacje co do mowy ks. Pastora nie zawodzą, argumenta jego zgoła mię przekonały. Ks. Pastor oświadczył mianowicie, że jest posłem lat 16, że Koło polskie straciło na powadze, i że wiceprezes Stapiński na własną rękę podczas mowy Kreka, płakał, bez upoważnienia prezydjum. Czytelnicy zrozumieją, dlaczego lubię ks. Pastora.

Pan Loewenstein wygłosił piękną mówkę, aby nie wyjść z wprawy. Kontent z popierania Niemców, bo cośmy w Austrji zdobyli, to tylko przez Niemców, a nie ładnie to ze strony ludowców, że temu przeczą i Niemców nie lubią.

Pan Dębski wreszcie wyliczył wszystkie abstynencje ludowców przy głosowaniach, a zwłaszcza za to na nich uderzył, że nie głosowali swojego czasu za wydaniem p. Breitera w ręce sądu karnego, która to sprawa wedle § 4 statutu Koła była narodowa i wymagała solidarności *).

Istotnie rozumną, zrównoważoną, a ciętą mowę wygłosił jedynie poseł Średniawski. Sąd wytrawny i całą działalność tego posła z chlubą można zapisać na poczet wartości polskiego włościaństwa.

Poseł Średniawski pouczył przedewszystkiem p. Rogera Battaglję, że myli się, sądząc, iż parlament, nie ma prawa obalenia rządu, pokąd nie utworzyła się nowa większość. Taką większość powołać i utworzyć się da właśnie wtedy dopiero, gdy gabinet istniejący przesunie się w stan dymisji Najgorszą to jest w Austrji bolączką, że gabinety upadają i powstają za kulisami, intrygą i cichaczem, jak to było np. z obaleniem tak zasłużonego prezydenta rządu, jakim był baron Beck.

Natomiast Bienerth, którego urzędowanie jest jednym ciągiem prowokacji, cieszy się uznaniem. Jego zachowanie się wobec Czechów, zaprowadzenie w Pradze sądów doraźnych, niezwoływanie sejmu na skutek intryg Niemców, musiało wywołać obecne stosunki w parlamencie. Poprowadzenie sprawy Banku agrarnego dla Bośni, uzasadnia opozycję przeciw niemu. Mowca, jako poseł włościański, współczuje z losem chłopów bośniackich, dla których Bank podobny rokuje zgubę. A w tej właśnie sprawie bankowej zajęła większość Koła stanowisko bardziej rządowe, niż rząd, gdyż teuże oświadczył przecie, że nie wysnuje z uchwały parlamentu konsekwencji dla siebie.

W tych innych kwestjach widzą ludowcy słuszność po stronie Czechów, więc nie mogli głosami swymi przeciw nim wystąpić. Czesi są naszem przedmurzem wobec Niemców i dlatego są przyrodzonymi naszymi sprzymierzeńcami. A zgoła potępienia godnem jest zapewnienie p. Battaglji, że mu wszystko jedno, kto nas pożre. Tak mówić potrafi tylko wszechpolak, bo o pożarciu nas nie

*) Stwierdzamy, że w sprawie zachowania się co do kwestji wydania p. Breitera, ani uchwały, ani nawet wzmianki jakiejkolwiek w Klubie ludowym nie było. Prawdopodobnie ludowcy nie zaprzątywali się tą sprawą dlatego, że nie upatrywali w ewentualnem przymknięciu p. Breitera w kozie, zdobyczy narodowej! (*Przyp. Red.*)

POEZJE.

Zygmunt Lubertowicz

Przez okno.

Lubię szmat ten szafiru złocony gwiazdami,
między dwoma rzędami gotyckich kamienic,
tyle blasku, co wpada wąskiemi szybami
krzynę światła, co ledwo wystarczy dla źrenic.

biórko moje przy oknie i te małe fraszki
kartek kilka i listów — i mirty w wazonie
i te, co tam za oknem świergocą mi ptaszki
i tę ciszę wieczoru, co mi tutaj płonie —

kawał starego muru, ten gzyms renesansu,
który jeszcze z przeciwka oknem dojrzeć mogę,
a gdy woń mnie odurzy przykra konwenansu,
to mam jeszcze otwartą, tam ku gwiazdom drogę.

* * *

Jan Motyka.

Z cyklu: Las.

Cisza... las śpi w letargu, jak zamek zaklęty...
Nademną rozpostarty wiośnianej zieleni
Baldachim woniejący, z splotów, smreków spięty,
Jakoby sieć pajęcza z szmaragdów promieni...

W jego szacie zszarpanej tkwi toń lazurowa
Gdyby wód modrych głębie w zieloności wieńcu,
A w mroczni lasu dziwna spokojność grobowa
Zasnęła... jak na grobie snów, marzeń w młodzieńcu...

Cisza... jak sen ukojna cisza... śpi... W tem nagle
Wiatr, co w łonie zieleni obumarły zwisał —
Zadrżał i zbudził się... wnet rozpiąwszy żagle
Swej lotnej harfy, zaczął grać piosnkę złowrogą,
Jako dzwony cmentarne, zdjęte śmierci trwogą...
Lesie... w twym szumie łkania bezdomnych jam [słyszał!...

* * *

Stanisław Stwora.

Madonna.

Widziałem niegdyś jeszcze nad kołyską,
tę jasną moją i odwieczną Panią,
jak się nad moją pochyliła głową
i do mnie słodką wyszeptała mową:
żebym szedł za Nią.

Widziałem jeszcze niegdyś nad kołyską,
kiedy rozrzutnie rozsiewała blaski
i kiedy duszę mą błogosławiła,
wtenczas, gdy matka modlić mię uczyła:
modlić o łaski.

— — — — — — — — — — — —

Wczoraj, gdym stanął nad cierpień otchłanią,
tak-m Ją widział cichą i grobową,
jak krzyż znaczyła ponad moją głową,
gdym się o żadne już nie modlił łaski,
lecz o śmierć bliską!...

* * *

J. Cz.

Nam nie wolno...!

Nam nie wolno nic z tej zjawy rzeczywistej mieć,
Coby dusze nasze wplotła w umiłowań sieć
I zbliżyła gorejące serc młodych wulkany
Na miłości hymn płomienny, hymn niewyśpiewany...
Ale wolno nam pomiędzy dwojgiem naszych dusz
Rozpiąć złudzeń tęczę lśniącą z nieschodzących [zórz,
Co przeniesie pełną marzeń duszę rozkochaną
Na zapomnień dobę jasną, na upojeń łono.

I w marzeniach nieziszczalnych wolno jest nam
Że złączyła nasze życia niestargana nić, [śnić,
Wszystkie bóle owinęła wstęgą płomienistą
Łzy kojącą, jak marzenie — jak miłość przeczystą.

* * *

F. Z.

Gdybyś wiedziała...,

Gdybyś wiedziała, ile w mojem sercu żali
I gdybyś tęskne łkania mojej duszy znała,
Gdy cudnych Twoich pieśni już nie słyszę w dali,
Gdybyś wiedziała...

Gdy wieczornych mgieł szare snują się opary
I senne gwary ptaszząt przerywają ciszę
I szepcą mi o Tobie tajemnicze mary,
Że cudnych pieśni Twoich nigdy nie usłyszę...

I z piersi płyną rzewne, rozełkane słowa...
Na te łąki kwieciste, gdzie motylów roje...
Na te skały słoneczne, gdzie wicher baśń toczy,

I marzy mi się ta noc jasna księżycowa...
I rozmodlone owe tęskne pieśni Twoje
I śnią mi się Twe oczy... przecudne Twe oczy...

Cieniom Marji Mayerowej.

Nieubłagana, nielitościwa śmierć spowiła Cię swymi czarnymi kiry... ukołysała Cię na sen wie-

ma mowy, a chłop polski znajdzie w każdym razie moc do odparcia i unicestwienia zamachów.

Solidarności ludowcy nie złamali, usuwając się od głosowania, bo absencja nie jest łamaniem solidarności.

W innych potężnych stronnictwach, jak np. u chrześćjańsko socjalnych antysemitów, członkowie klubu częstokroć nawet wręcz przeciw sobie głosują, a nie przynosi im to ujmy znaczenia. Nie można żądać od ludowców, aby głosowali przeciw swemu przekonaniu, aby gwałcili własne sumienia.

Zresztą na politykę „wolnej ręki" ludowcy się godzą, lecz niechaj ta polityka nie będzie służalcza i poświęcona interesom niemczyzny!

Tak wyglądał dzień drugi; czekajmy końca.

Czwartkowe Koło Polskie.

wysłuchało kilku łagodniejszych już po stronie przeciwnej ludowcom przemówień. Najpierw mówił p. Petelenz, a mówił zupełnie co innego, niż pisze o »wszechpolskiej polityce w Kole« organ jego najbliższy »Nowa Reforma« — u końca zaś posiedzenia p. Walenty Staniszewski oświadczył się raczej za sojuszem z Niemcami, niż z Unją.

Odpowiedzią na to było bezstronne stanowisko ks. Szpondra, który podzielając sympatje ludowców do Słowian zauważył, że przyjdzie wcześniej czy później dziejowa chwila, w której dwa światy, germański i słowiański zetrą się na polu krwawej walki. Taktyki ludowców z tego punktu widzewia za złą nie uważa. Więcej wyrozumiałości, a zgoda w Kole da się osiągnąć.

Ze strony ludowców zabierali głos posłowie Olszewski i Bojko. Wedle biura korespondencyjnego poseł Olszewski mówił: Stronnictwo ludowe jest w tem położeniu, że zwalczają je inne stronnictwa, a przedewszystkiem narodowa demokracja. Wszechpolacy przy walce o reformę wyborczą nazwali ludowców c. k. chłopami, a dziś są oni najbardziej rządowymi. Klasowem stronnictwo ludowe nie jest. Wstąpiliśmy do Koła, aby służyć wspólnie z innymi klubami sprawie narodowej. Zarzuca się ludowcom łamanie solidarności; oni zaś tylko używali statutem dozwolonych środków, aby politykę Koła zwrócić na właściwe tory; niemieckiej polityki nie chcą. Mowca zwraca się przeciw pos. Loewensteinowi, który twierdził, że więcej uzyskano tu od Niemców, aniżeli od Czechów. Ludowcy chcą pracować dla dobra narodu, ale nie tak, jak wyobrażają to sobie pp. German i Loewenstein.

Za obecnym rządem, w którym zasiada jeden minister wbrew woli Koła, ludowcy obstawać nie mogą. Ten rząd nic dla kraju nie zrobił. Sprawa kanałowa przepadła. Ten rząd ludowcy będą zwalczać. Jest zdania, że należy blok słowiański wzmocnić, bo tylko na tej drodze znajdzie się przewaga przeciw niemieckiej wszechwładzy. Twierdzi, że w sprawach narodowych nigdy ludowcy solidarności nie łamali. Podnosi rekryminacje przeciw temu, co piszą dzienniki narodowo-demokratyczne przeciw posłowi Stapińskiemu. »Gazeta Powszechna« nie pisze dzisiaj inaczej o Bilińskim, jak narodowo-demokratyczna »Polnische Korrespondenz« pisała o Korytowskim. Stronnictwo ludowe nie chodzi na niczyim pasku.

Poseł Bojko skarżył się na trzydniowy sąd nad ludowcami. Jest oskarżony, są prokuratorowie, tych najwięcej. Kiedyśmy przyszli do Koła, nie znaleźliśmy w prezesie ojca — a w kolegach braci. Rozdzielono chłopów jednych od drugich. Panowie źle prowadzicie sprawę. Chłopów prowadzi się na podwórze domu Stapińskiego i powiada się im, że ta kamienica kupiona jest za pieniądze pochodzące z przekupstwa. Narodowi-demokraci zarzucili ludowcom, że udaremnili reformę wyborczą do Sejmu; powiedzmy z ręką na sercu: czy ten krok Stapińskiego nie był dobry? czy nie leżał w interesie polskim? Inaczej nie wiele mandatów w Galicji wschodniej zostałoby się w rękach polskich. Wkońcu polemizował mowca z narodowymi demokratami.

Po mowie Stojałowskiego, Koło przyjęło bez zmiany rezolucję proponowaną przez prezydjum.

„Walki" pana Germana.

Od jednego z przypatrujących się bliżej działalności p. Germana otrzymujemy takie uwagi:

Poseł German powiedział onegdaj w Kole polskiem: »Myśmy walczyli przeciw panowaniu jednej klasy nie po to, aby iść w jarzmo drugiej«.

»My«! Dr German walczył?! Jako profesr gimnazjalny w Krakowie »walczył« przy boku delegata Badeniego i hr. Stan. Tarnowskiego, jako ultrakonserwatysta, za to Badeni, zostawszy namiestnikiem, zrobił go inspektorem szkolnym. W tym charakterze »walczył« przy boku Bobrzyńskiego, ówczesnego wiceprezydenta rady szkolnej, jako ultrarządowiec. Potem przy pomocy namiestnika Potockiego został posłem jako kandydat rządowy. Więc German »walczył«, ale przeciw ludowi i demokratom!

Obrady nad budżetem.

(Z Rady państwa).

Wiedeń, 18 czerwca.

Dzień wczorajszy obrad budżetowych otwarto dyskusją nad budżetem Rady ministrów.

Mowa bar. Bienertha.

Bar. Bienerth odpierał, polemizując z posłami Kramarzem i Praszkiem, twierdzenie, jakoby rząd prowadził politykę wrogą dla Słowian.

Udział Polaków w większości rządowej jest dla p. Bienertha wystarczającym dowodem, że polityka rządu nie jest antysłowiańską. Z wielkiem zadowoleniem wita p. Bienerth przemówienie prezesa Głąbińskiego. Nie tylko wobec Polaków, ale i wobec Czechów, południowych Słowian i Rusinów rząd jest niezwykle przychylnie usposobiony!!

Po polemice z socjalistami, przeszedł bar. Bienerth do omówienia sprawy większości parlamentarnej, o której już wróble na dachu parlamentu śpiewają, że jej niema.

Bar. Bienerth zapewnia, że już w jesieni wysilał się, by większość stworzyć, a ponieważ mu się to nie udało, więc rządzi bez większości.

Nie moja wina — woła bar. Bienerth — że nie udało się stworzyć większości! (A czyja — jeśli wolno zapytać!?).

Prezydent ministrów daje wyraz nadziei, że spór czesko-niemiecki, będący głównym szkopułem rozbicia się dawnej większości — da się usunąć.

W końcu prosił bar. Bienerth o uchwalenie budżetu nie na znak zaufania dla rządu, ale na znak wiary w parlament.

Po przemowie posłów Reumanna, Battaglji i Łahodyńskiego, przystąpiono do głosowania nad I. grupą budżetu, obejmującą trybunał administracyjny, radę ministrów, Radę państwa i listę cywilną cesarza. Na wniosek posła Choca głosowano imiennie.

W głosowaniu ludowcy głosowali za wszystkiemi pozycjami, z wyjątkiem pozycji o funduszu dyspozycyjnym, przy której ludowcy, wśród oklasków i okrzyków „Zivio!" na ławach Unji słowiańskiej, opuścili salę.

Stary lis kopie dołki.

Po opuszczeniu sali przez ludowców stary lis Pastor zwołał posłów t. zw. starego Koła, tj. z wyjątkiem ludowców na posiedzenie, na którem miano dokonać raz jeszcze, ale już zaocznego sądu nad ludowcami, którzy nie chcieli głosować nad funduszem dyspozycyjnym.

Ma się rozumieć, że wszechpolskie dusze w mig zorjentowały się, że należy wykorzystać tę chwilę i zmienić statut Koła, aby wstrzymanie się od głosowania zależnem było od uchwały Koła. Inni posłowie byli temu przeciwni widząc w tem kagańcowem obostrzeniu cofnięcie się nawet poza statut starego Koła. Ostatecznie rozeszli się posłowie bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały, a dzwonienie starego intryganta na alarm, nie odniosło i tym razem skutku.

Wykluczenie posła Paducha.

Poseł Antoni Paduch został dziś jednomyślną uchwałą wykluczony z pocztu członków poselskiego Klubu Stronnictwa Ludowego.

Krok ten uczyniło Stronnictwo przekonawszy się, że p. Paduch zapuściwszy się w potajemne konszachty z Szajerami i tym podobnymi wszechpolakami, zerwał ideową łączność z programem ludowym. Kilkakrotne złamanie solidarności klubowej, objawione w postępowaniu sprzecznem z uchwałami Stronnictwa, stwierdziło odszczepieństwo p. Paducha i skłoniło Klub ludowy do powyższego postanowienia.

Sprawa szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie.

Niedawno przyniosły pisma czeskie na Śląsku wiadomość, że Rada szkolna powiatowa we Frydku, w której zasiada także burmistrz Polskiej Ostrawy, Czech Poppe, uchwaliła jednomyślnie zorganizowanie w Polskiej Ostrawie publicznej szkoły polskiej. Prasa czeska rozwodziła się nad szlachetnym tym wnioskiem i domagała się od Polaków zmiany frontu i zdawało się, że gmina Polskiej Ostrawy zeszła nieco z nieprzejednanego wobec ludu polskiego stanowiska, dając tę szkołę. Byliśmy skłonni wierzyć zapewnieniom czeskiej prasy, bośmy nie przypuszczali, że jest to sprytny manewr prasy czeskiej, gdyż się okazało, że Rada szkolna powiatowa we Frydku, w której rej wodzą Czesi z komisarzem Vobrem na czele, wcale się tą sprawą jeszcze nie zajmowała, a cała wiadomość ta puszczona była w obieg jedynie celem uśpienia czujności ludności polskiej.

Jak wiadomo dnia 21 i 22 kwietnia odbył się urzędowy spis dzieci polskich, gdzie zgłoszono około 400 dzieci do polskiej szkoły. Na tej podstawie Rada szkolna frydecka zwołała na 11 bm. do Polskiej Ostrawy komisję celem wdrożenia pertraktacji, Wydział gminny uczynił dobrowolnie zadość przepisom ustawy szkolnej i szkołę polską publiczną założył. Na tem posiedzeniu był przedstawiciel Rady szkolnej powiatowej komisarz Vobr, delegaci gminy, delegaci »Macierzy« i przedstawiciele rodziców polskich. Zaraz na wstępie złożyli przedstawiciele gminy oświadczenie, uchwalone przez Wydział gminy Polskiej Ostrawy, że wszelkie dotychczasowe kroki, poczynione przez Radę szkolną powiatową we Frydku uważają za bezprawne, szkołę polską uważają za niepotrzebną i zbyteczną i że do jej założenia nie przystąpią.

Na to złożyli delegaci »Macierzy„ deklarację, iż »Macierz« trwa przy zakomunikowanej dawniej władzom szkolnym w marcu swej uchwale, iż

---

czysty... Opuściłaś lud, któryś wyśpiewała w swych pieśniach... Opuściłaś tych, z którymi splotłaś swe życie rodzinne i tych, których zdołałaś pociągnąć ku sobie swoją szlachetnością, tchnącą z każdego Twego słowa, z każdego wiersza... opuściłaś wreszcie tych wszystkich, którzy przed paru dniami stali nad Twym grobem i niemym wzrokiem żegnali Cię na podróż w kraj daleki, nieznany...

Rodakom na drugiej półkuli brakło pocieszycielki, bo któż drugi zapytał:

»Oj! i czemuż tak daleko
białe żagle, śnieżne loty,
w świat poniosły was, orłowie,
na zadumy, na tęsknoty!...

— Czy-że sercom nieprzestronnie,
czy krzywd nazbyt między swymi —
czy też może miejsc na gniazda
wśród ojczystej brakło ziemi?!

Że za morza, za dalekie
białe żagle, śnieżne loty
w świat poniosły was, orłowie,
na zadumy, na tęsknoty!«

Opuściłaś nas na zawsze, lecz w naszej duszy pozostawiłaś pomnik trwalszy od spiżu, bo pomnik wzniesiony ideą, którą przelewałaś i uzewnętrzniałaś w swych utworach.

Leć w krainę cudów i czarów... w krainę, gdzie niema smutku ani łez...

Jan Kopyta.

szkołę z końcem roku szkolnego rozwiąże i że udziału w tej konferencji dalej brać nie będzie wobec prowokacyjnego stanowiska gminy — poczem delegaci »Macierzy« i rodziców salę opuścili.

Nadmienić wypada, że delegaci gminy Bajger i Horak zachowywali się, jak parobcy. Bajger lżył nauczycieli polskich, Horak prowokował kierownika polskiej szkoły, a nawet przedstawiciela rządu.

W zeszły piątek więc sprawa polskiej szkoły została przez gminę kategorycznie odmownie załatwioną. Wydział gminy Polskiej Ostrawy powiedział ostatnie słowo: nie dam.

Teraz zabierze głos lud polski. Obecnie czynią się przygotowania do olbrzymiego wieciu demonstracyjnego w Ostrawie Polskiej, na który przybędą masy polskiego ludu z całego zagłębia węglowego. Na ten wiec powinni ludowi posłowie przybyć, aby się naocznie przekonać o walce tak ciężko prowadzonej.

W tych dniach rodzice polscy we Frysztacie wniosą podanie do władz szkolnych o polską szkołę. Dzieci zgłoszonych jest 94. Niemcy nie chcą ani słyszeć o polskiej szkole, natomiast zgodziliby się na niemiecko-polską. Zniemczoną szkołę we Frysztacie chcieliby znowu zutrakwirować... To się im nie uda. *Ślązak.*

Ze Śląska.

Przygody Franka Steina na Śląsku. Znana kreatura wszechniemiecka Franko Stein, zamiast wyrabiać blachę i garnki naprawiać, wybrał się na Śląsk celem »budzenia ducha niemieckiego«. W Opawie o mało mu łba nie rozbito, tylko policja go od lania uratowała, we Frydku zgromadzenie się nie udało, przyczem go robotnicy coś nie coś przetrącili, w Cieszynie policja wkroczyła do sali, wyprowadziła przeciwników, którym Niemki z galerji wodę na głowę lały, a w Świniowie przyszło około 30 Niemców, a 500 Czechów na jego zgromadzenie. Oczywiście zebranie się nie odbyło, a szalaputa wszechniemiecki nasłuchał się dużo niegrzeczności od ostrawskich Czechów. Tak tedy p. Steinowi z budzeniem ducha niemieckiego na Śląsku djabelnie się nie powiodło.

Wiec w sprawie szkoły polskiej. W Gruszowie odbył się w niedzielę olbrzymi, demonstracyjny wiec w sprawie budowy polskiej szkoły przy udziale 5 tysięcy ludzi. Referowali pp. Heynar i Włodek, a przemawiali pp. Świerzewski, Sleć, Serwatka i prof. M. Magiera z Krakowa. Wiec ten był odpowiedzią na »narodni slavnost« gruszowskich Czechów, którzy równocześnie odbywali uroczystość sokolą, sprowadzili sobie Czechów, skąd mogli celem zadokumentowania, że Gruszów jest »czeski«. Wiec był liczniejszy, niż czeskie komedje na koniach i wozach, swoją liczbą i powagą zrobił wielkie wrażenie.

Języki słowiańskie w szkołach śląskich. Niemiecka Rada narodowa dla wschodniego Śląska, obradująca w Opawie, uchwaliła jednogłośnie wprowadzić we wszystkich szkołach średnich na Śląsku wschodnim jeden z języków słowiańskich, czeski, względnie polski, stosownie do stosunków ludności danej miejscowości, jako język obowiązujący w 4 klasach niższych. W klasach wyższych nauka jednego z języków słowiańskich ma być nadobowiązkową.

Wielki cel.

W pracy oświatowej w narodzie leży siła przyszłości. Im szerszy okręg praca ta obejmuje, tem więcej sił pracowników wymaga i więcej jednostek wpłata się w koło wychowawców — nauczycieli. Patrzymy się z chlubą na mnożące się szkoły, liczymy na tysiące szeregi pracowników oświatowych, lecz równocześnie musimy i życzliwością otoczyć tych, którzy w żmudnej pracy targają siły i niszczą zdrowie.

Wśród nauczycielstwa ludowego śmierć obfite zbiera żniwo. Wytężająca praca, warunki nie hygieniczne, obarczenie obowiązkami nadmiernymi, to podkopuje zdrowie i szeregi pracowników ciągle się łamią, bo wielu najdzielniejszych pada ledwie zacząwszy pracować!

Wielki cel spoczywa w pracy nauczycielstwa lecz tak samo wielki cel powinno widzieć społeczeństwo w tem, ażeby w tej pracy nieść pomoc życzliwą.

Utworzenie schroniska dla chorych piersiowo nauczycieli jest potrzebą niezbędną i zdaje się każda światła jednostka chętnie z pomocą pospieszy, ażeby cel ten stał się rzeczywistością.

Na zebranie potrzebnej kwoty dla sanatorjum nauczycielskiego urządza krajowe »Ognisko nauczycielskie« loterję fantową.

Od poparcia społeczeństwa dochód tej loterji zależnym się staje. Każdy nabywający 1 los w cenie 1 korony — pomaga do wykonania wielkiego celu, poparcia ludzi spracowanych i zmęczonych ludzi, którzy podejmują się pracy mozolnej i siły wyczerpującej.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich tych, którzy mogą w miejscach klimatycznych i uzdrowiskach krajowych korzystać z ożywczej mocy powietrza górskiego by zechcieli nabywać losy na loterję fantową kraj. »Ogniska nauczycielskiego« bo tą drogą dopomogą do spełnienia wielkiego celu.

Wzmocnione siły nauczycielstwa przyniosą plony dla społeczeństwa. Może niejedno z naszych dzieci zostanie także uchronione od zgubnej choroby, gdy nauczycielstwo będzie miało siły fizyczne, zdolniejsze dla odparcia zarazków chorobotwórczych. Może też niejedno z naszych dzieci kiedyś w przyszłości pracujące oświatowo będzie mogło korzystać ze zbawiennych wpływów górskiego powietrza.

W zdrowem ciele silny duch! Zdrowie zaś wielkich rzesz nauczycielskich wpłynie dodatnio na wyrobienie sił duchowych w społeczeństwie. Każdy wielki cel w narodzie światłym bywa zrozumiany i poparty — więc loterję na sanatorjum nauczycielskie polecamy opiece społeczeństwa.

Zmęczonym i spracowanym siewcom oświaty pomóżmy zaczerpnąć siły!

Komitet obywatelski.

Hr. St. Tarnowski, dr Witold Hausner, dr J. Leo, J. Horoszkiewicz, dyr. T. Sołtysik, dr Er. Paszkowski, ks. dr St. Spis, dr Ig. Potelenz, dr A. Fedorowicz, Hr. Zofia Tarnowska, dr Ern. Bandrowski, J. Stapiński, Rekt. dr Xaw. Fierich.

Marjan Biliński, dyr. Bidziński, dr M. Beaupre, J. Bialik, ks. J. Bielenin, M. Budzanowski, ad. Buczkowski, J. Dobrzański, K. Drozdowski, J. K. Fedorowicz, Ant. Gettlich, dr Wład. Jaworski, Rud. Kołodziejczyk, Mich. Konopiński, ks. J. Krupiński, dr L. Kulczyński, Wł. Krupiński, I. Lubowiecki, ks. A. Mytkowicz, A. Mikstein, Sz. Olas, Fr. Ptak, J. Parczyński, M. Petelenzowa, J. Pogonowska, Barbara Stapińska, hr Ed. Starzeński, Rud. Starzewski, Winc. Satalecki, dr St. Spitzer. M. Siedlecka, J. Strokowa, K. Świba. A. Suski, J. Spis, J. Sare, dr A. Sokołowski, Fr. Skrzyniarz, St. Szarek, Wł. Tetmajer, Wł. Turski, R. Vimpelier, dr. Wróbel, J. Wojtyga. T. Woźny, ks. dr. Wądolny, Red. Wład. Wąsowicz, W. Woźny, dr. S. Zawiliński.

* * *

W tej samej sprawie piszą nam z Tarnowa: Miasto Tarnów w zwykłych warunkach bardzo spokojne dnia 15 bm. cieszyło się niezwykłem ożywieniem. Na murach pojawiły się barwne afisze, »Wielkiej loterji fantowej« na rzecz sanatorjum nauczycielskiego, a w sprawie tej odbyło się o godz. 8 wieczorem w sali Rady miejskiej zebranie pod przewodnictwem burmistrza dr Tertila.

P. Budzanowski, delegat Komitetu centralnego, wygłosił referat na temat potrzeby sanatorjum nauczycielskiego, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Tertil, Lech, Baum, Librewski, p. Niwińska i Kostelecki, który ze szczególnym zapałem apelował do zebranych w sprawie poparcia rozpoczętej akcji sanatorjum.

W końcu na wniosek p. Lecha uchwalono jednogłośnie wybrać komitet miejscowy pod protektoratem ks. biskupa L. Wałęgi. Wybrano zatem komitet z 50 członków z prawem kooptacji. Przewodniczącym komitetu został dr Tertil, zaś jego zastępcami pp. dr St. Dunajewski, J. Dobrowolski, W. Niwińska, H. Gałecka, dr El. Goldhammer, ks. inf. Walczyński, W. Kornicka, A. Vayhinger. Sekretarzami zostali wybrani pp. Lech i Librewski. Skarbnika wybierze komitet na swojem posiedzeniu.

Środkami prowadzącymi do zrealizowania myśli będą: sprzedaż losów przez rozlokowanie tychże w handlach, między właścicieli realności, i instytucjach finansowych w końcu przez gromadzenie funduszów zapomocą festynów, przedstawień amatorskich, koncertów, balów, zabaw towarzyskich itp.

Zaznaczyć należy gorące przejęcie się tą sprawą tutejszego burmistrza, który obiecał przyjść tej sprawie z wydatną pomocą.

Z teatrów.

W Teatrze ludowym dawano wczoraj dwie sztuki autorów krakowskich: Parviego i Bogusławskiej. Rzecz Parviego, porywającą w czytaniu, okazała jednak pewne braki organiczne na scenie: zbyt długie przerwy w wypowiadaniu słowami uczuć, które już na dobrą chwilę przedtem zrodzić się musiały w człowieku, wywołane wypadkami, rozgrywającymi się na scenie. Przerwy te rutynowani aktorzy potrafią wypełnić grą mimiczną — wczoraj tegośmy nie mieli, nawet przy tak podniosłej chwili, jak opowiadanie szwoleżera o Samo-Sierze, które spotkało się z zimnem, wprost apatycznem przyjęciem otoczenia: nikt, dosłownie nikt nie reagował przynajmniej wyrazem twarzy na słowa oficera szwoleżerów. Zresztą wystawa była staranna — poza tym jednym nieudałym epizodem poprawną całkiem była gra pań Winiewskiej i Gawlikowskiej, tudzież pp. Sarnowskiego i Jerzego Rygiera. Polskiego bohatera na scenie nieszczególnie reprezentował słodko ckliwy p. Szkudelski. Pan Heleński nie mile dla ucha bełkoce, tak, że go zrozumieć trudno, a niech się też dowie, że gra wyrazu twarzy nie polega tylko na ustawicznem, jakby w automacie, podnoszeniu brwi!

Ludowa sztuka p. Bogusławskiej nie przyniosła nic nowego. Chłopi — jakby powycinani z obrazka, karmelkowi, deklamujący przeróżne dziwa! Słuchamy raz po raz to literatury, to historji, to geografji polskiej i dziwujemy się wytrzymałości aktorów i publiczności, która cierpliwie to wszystko wysłuchuje.

Ale prawda jest coś i dla niej: dwaj rubaszni Moskale, żywcem wzięci z Anczycowskiego aktu w Kozubowie w »Kościuszce pod Racławicami« i ta pijana swołocz kozakiem swoim widownię rozweselała. Aktorzy grali, bo im kazano, grali z daleko większą starannością, niż sztuka tego była warta. *wlw.*

= **Benefis Turskiego.** Benefis reżysera. Publiczność zna takiego człowieka tylko z afisza i ze sceny — o ile on gra. Może go darzyć oklaskami za tę lub ową udatną kreację sceniczną, ale nigdy i niczem nie nagrodzi go za to, co jest jego codzienną, a żmudną troską, nim sztukę jaką puści na scenę. Pracę reżyserską ocenić tylko potrafi ten, kto kiedykolwiek zetknął się z kulisami i widział, co zrobić może inteligentny reżyser z najsurowszego nawet materjału aktorskiego. I nasza scena ludowa ma dużo do zawdzięczenia niestrudzonej ręce reżyserskiej. Niezawodnie, że wszystko dzieje się pod wytrawnem okiem i nauką samego dyrektora — ale poza tem każdy drobiazg musi przejść przez ręce reżysera p. Turskiego. W sobotnim benefisie jego publiczność udziałem swoim będzie mu miała sposobność podziękować za to i jeszcze raz darzyć oklaskiem za te doskonałe wszystkie postacie, jakie nam daje od szeregu miesięcy. *wlw.*

= Dyrekcja teatru komunikuje, że jutro wystawia nowość p. t. „Raz się tylko żyje“, farsę w 6 odsłonach w przekładzie A. Kitschmana, która była grywaną w Warszawie i Lwowie z niezwykłem powodzeniem. Znakomita ta farsa tryskająca dowcipem i humorem, będzie graną jako przedstawienie benefisowe na dochód zasłużonego artysty-reżysera p. Stefana Turskiego. Nowe dekoracje, prześliczne tańce i śpiewy urozmaicają i dopełniają całości tej wybornej farsy, która będzie powtórzoną w niedzielę wieczór.

Ulubiona i nieschodząca z repertuaru operetka p. t. »Figle wiosenne« będzie powtórzoną, na żądanie licznej publiczności, w niedzielę popołudniu.

Przedstawienie „Opowieści Hoffmana“. Trudno sobie wyobrazić wdzięczniejsze w swoim rodzaju zadanie dla umiejętnej reżyserji, oraz dla śpiewaka i aktora zarazem, jak wzorowe wystawienie »Opowieści Hoffmana«, gdzie w tak mistrzowski sposób zespolił Offenbach świat fantazji, z żywiołem komiczno-groteskowym i dramatycznym, gdzie rzeczą pomysłowości i inteligencji wykonawców jest owo subtelne zaznaczenie różnicy nastroju i myśli przewodniej pojedynczych obrazów całości.

Lwowskie przedstawienia opery tej spotykają się co roku z niezmiernem powodzeniem, dzięki przedewszystkiem starannej obsadzie różnych ról głównych, wśród których naczelne miejsce zajmuje znana już wyborna kreacja postaci Lindorfa, trafnie bardzo przeprowadzona w wykonaniu p. Okońskiego. Wznowienie tegoroczne interesowało głównie powierzeniem roli Hoffmana po raz pierwszy p. Łowczyńskiemu, który wokalnie zwłaszcza wywiązał

się z niej niemal bez zarzutu, imponując pewnością i siłą w atakowaniu wysokich tonów, w grze nie dał artysta jeszcze wszystkiego, coby z tej roli zrobić się dało, wytłumaczyć to jednak łatwo pewnym, ustępującym zresztą z roku na rok, brakiem należytej scenicznej rutyny.

Pani Miłowska doskonale daje sobie radę z koloraturą Olimpji, śpiewając również ładnie w następnym obrazie Ginliettę. P. Dębicka ze zwykłą naturalnością i ujmującym wdziękiem, bardzo artystycznie odtwarza Antosię; pp. Markówna, Paszkowski, Krzewiński i Jeliński, dopełniają zupełnie udatnej obsady. *d. i.*

Z teatru miejskiego. Wskutek panującego zimna kilka osób z personalu uległo chwilowej niedyspozycji, co spowodowało zmianę sobotniego przedstawienia i popołudniowego w niedzielę. Zamiast więc opery „Żydówka" powtórzoną będzie w sobotę operetka Straussa „Czar walca", a to na żądanie bardzo wielu osób, które przedwczoraj nie mogły dostać biletów, gdyż na kilka godzin przed przedstawieniem wszystkie bilety na tę ulubioną i wesołą operetkę były rozsprzedane. Bilety kupione wcześniej w kasie zamawiań na „Żydówkę" mogą być ważne na „Czar walca", tylko różnice ceny kasa zamawiań wróci lub też na życzenie całą należytość.

W niedzielę popołudniu zamiast „Posłańca" daną będzie zabawna operetka Reinharda „Słodka dziewczyna" z panią Kliszewską w roli Kasi. Reszta repertuaru pozostanie bez zmiany.

Z życia krakowskiego.

Zwołanie Sejmów. Według doniesienia „Nar. Listów" będą Sejmy krajowe zwołane w dniu 16 września b. r.

Dziś o 7-ej wieczorem — Smoleńsk 27 — zebranie ludowców krakowskich. Osobnych zaproszeń nie rozsyłano.

Pogoda. Po parodniowej słocie i niebywałem zimnie, które wszystkim dotkliwie dawało się we znaki, zawitała dziś nareszcie pogoda. Jak długo ona potrwa przewidzieć się nie da; w każdym razie Wisła i Rudawa znacznie opadły i w szybkiem tempie wracają do dawnego stanu.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie znanego zakazu kardynała Puzyny, odbędzie się w poniedziałek dnia 21-go b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali Kopernika (Coll. Novum). Wiec zwołują Stowarzyszenia: „Czytelnia Akademicka", „Spójnia" i „Związek Akademicki".

Zebranie maturzystów. Komitet tegorocznych abiturjentów krakowskich szkół średnich, urządzając poufne zebranie maturzystów 20 bm. o godz. 3 po poł. w „Spójni" (Karmelicka 7), wydał do nich następującą odezwę:

„Jak corocznie dotychczas nasi poprzednicy, tak i my teraz zbierzemy się razem, aby wspólnie rozważyć to, co nam ośmioletnia praca dała na dalszą drogę, zastanowić się, czy nam to wystarcza, czy ze spokojnem sumieniem możemy odejść z murów szkolnych, w przekonaniu, że nic nie mamy do powiedzenia.

I nie tylko nad naszem dotychczasowem życiem zatrzymać się nam przyjdzie, ale i nad tem, jaką drogą pójdziemy odtąd. Jesteśmy niejako na przełomie: zostawiliśmy poza sobą żmudne dni codziennej szkolnej orki, przed nami zaś otwierają się szerokie perspektywy swobodnej pracy, perspektywy, które wbrew temu, co przyrzekała nam szkoła, są dla nas ziemią najzupełniej nieznaną. Idziemy ku nim z nadzieją, że rozpoczniemy życie nowe — lecz jakże często zawodzą nas nasze nadzieje!

Dziesiątki samobójstw, popełnianych przez młodzież uniwersytecką, dziesiątki tych ponurych tragedji, których treścią przeważnie zniechęcenie do życia, wyczerpanie sił duchowych, wykazują nam zbyt wyraźnie, że dzieje się tam źle. Przyczyn zaś tego zła szukać będziemy nie tylko w tak często ciężkich warunkach, w jakich żyje młodzież uniwersytecka, ale sięgnąć musimy daleko głębiej. Korzenie jego ujrzymy w całokształcie wychowania naszego, w zmarnowaniu młodej energji przez nie, w tem, że nie jesteśmy bynajmniej przygotowani do życia, jakie się przed nami roztwiera, że znajomość z tem życiem okupujemy drogo, często ceną całego szczęścia, jakiebyśmy osiągnąć wogóle mogli

Nie wyczerpuje to całkowicie palącego problemu, przed którym stanęliśmy. Istnieją jeszcze liczne kwestje związane z samą nauką uniwersytecką, nad któremi nie zawadzi się zatrzymać nieco — istnieją nareszcie sprawy szerszego, społecznego niejako życia akademickiego, z którem zapoznać się musimy, by nie stać się jego częścią dzięki przypadkowi tylko, nie stanąć tam, gdzie los nas postawi, ale świadomie wziąć w niem udział.

To wszystko pragniemy omówić teraz.

Pożegnać to, co minęło, nie lekkomyślnie, ale pamiętając o całej masie młodzieży, żyjącej w tych warunkach, które z taką ulgą porzucamy — i zbadać nadzieje na przyszłość.

Wiemy, że porachunek będzie smutny — nie możemy mimo to cofać się przed nim — słowa nasze znajdą może posłuch u kolegów naszych, których zostawiamy za sobą i skłonią ich do rozważania pytań, które nam się teraz przed oczami zjawiły".

Dziekanem prawa i administracji na Uniwersytecie Jagiellońskim został wybrany na rok szkolny 1909/10 dr Włodzimierz Czerkawski, profesor ekonomii politycznej i statystyki.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 21 bm. o godzinie 6 wieczorem. Dr L. Zengteller: Teorja psychofizycznego paralelizmu.

Przesilenie amerykańskie w r. 1907. Staraniem Towarzystwa pielęgnowania Nauk Społecznych odbędzie się w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ul. Basztowa l. 6, 22 bm. o godzinie 8 wieczór odczyt dra Karola Krzetuskiego na temat „Przesilenie amerykańskie w roku 1907". Goście wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny.

Z czytelni robotniczej im. Kilińskiego. W niedzielę 30 bm. urządza czytelnia robotnicza im. Kilińskiego wycieczkę towarzyską do Skały Kmity z nader urozmaiconym programem, na który złożą się: zabawa taneczna, poczta, kosze szczęścia, monologi, ognie sztuczne oraz liczne niespodzianki. Bufet po cenach zniżonych. Wyjazd z dworca głównego o godzinie 1.42 po południu do stacji Mydlniki, powrót o godzinie 9 wieczorem. Karty uczestnictwa wraz z opłatą kolei tam i napowrót do nabycia codziennie w lokalu czytelni przy ul Szpitalnej l. 18, II piętro od godziny 8 do 9 wieczorem, lub w Introligatorni związkowej przy ul. Długiej l. 19, w podworcu po cenie 1 korony.

Konik zwierzyniecki. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody odbył się wczoraj tradycyjny obchód konika zwierzynieckiego. Naturalnie jak zwykle tłumy publiczności przypatrywały się harcom Tatara i pięknym strojom całego orszaku, zaprojektowanych, jak wiadomo, jeszcze w r. 1904 przez Stanisława Wyspiańskiego. Tradycyjnym zwyczajem podążył „lajkonik" najpierw pod pałac biskupi, poczem ruszył pod „Barany" i Hawełkę, gdzie go serdecznie uraczono i wrócił późnym wieczorem na Zwierzyniec.

Oczywiście, jak zwykle, nie brakło wśród tłumów kręcących się rzezimieszków; i tak aresztowano 28-letniego Jana Jabłońskiego, który, korzystając z natłoku, skradł jakiemuś panu z kieszeni zegarek, oraz przytrzymano kilkunastu znanych policji nałogowych złodziei, przy których znaleziono mnóstwo różnych przedmiotów, pochodzących prawdopodobnie również z kradzieży.

Francuski cyrk Angelo przybywa do Krakowa 10 lipca i rozbije swe olbrzymie namioty na wielkim placu, znajdującym się przy wale kolejowym obok budynku akcyzy miejskiej u wylotu ul. Wolskiej. Cyrk Angelo jest jednym z największych i najelegantszych w Europie. Świadczą wymownie o tem słowa uznania, jakie mu wypisała nie tylko prasa francuska, ale i prasa niemiecka w czasie podróży cyrku Angelo po Niemczech. Produkcje sportowe pierwszorzędnych sił światowych, wolna tresura koni i sztuczna jazda dyrektorki cyrku p. Solange d'Ataïde, zamiłowanej sportsmenki, arystokratki z pochodzenia, która rzuciwszy paryskie salony stała się właścicielką cyrku, wzbudzą bez wątpienia i w Krakowie zainteresowanie nie mniejsze od tego, jakie budziły wszędzie za granicą. Przedewszystkiem i to podnieść należy, że cyrk Angelo jest wybitnie cyrkiem sportowo-konnym, a bez przesady można powiedzieć, że niema w świecie drugiego mu równego. Bliższe szczegóły z poszczególnych punktów repertuaru będą w najbliższych dniach podane do wiadomości.

Ze spraw szkolnych miejskich. Na posiedzeniu szkolnej Rady miejskiej uchwalono wprowadzić praktyczną naukę gospodarstwa domowego w kl. V. szkoły im. Oleśnickiego i III. kl. XXVIII szkoły ludowej, wnoszę równocześnie podanie do Rady szkolnej krajowej o odpowiednią zmianę planu nauki w tych klasach. Przyznano zapomogi drożyźniane uchwalone już przez Radę miejską nauczycielom krakowskich szkół ludowych. Na przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej w parafji św. Florjana wstawiono w budżecie kwotę 500 kor. Uchwalono wreszcie sposób postępowania przy obsadzie posady kierownika dla pierwszej klasy, mającego powstać żeńskiego gimnazjum realnego. W szkole żeńskiej im. Mickiewicza otwartą zostanie wskutek uchwały szkolnej klasa czwarta.

Z miejskiej Komisji ekonomicznej. Na ostatniem posiedzeniu sekcji ekonomicznej załatwiono cały szereg spraw. I tak: Sekcja przekazała Magistratowi nowy regulamin biura kolejowego reklamacyjnego przy Izbie handlowej we Lwowie, polecając uskutecznienie wszelkich reklamacji ze wszystkich zakładów miejskich tylko przez to biuro. Polecono również Magistratowi zbadać stan budynku Akademi Sztuk Pięknych. Osobna Komisja z łona Sekcji ekonomicznej, złożona z radców: Beringera, Dębickiego, Judkiewicza, Perosia i Uderskiego ma zbadać sprawę nabycia gruntów pod budowę domów robotniczych i tanich mieszkań dla służby miejskiej, a następnie przedstawić w tej sprawie wnioski. Szkoła barakowa w ul. Dietlowskiej ma być przesunięta na grunt miejski za Tow. Dobroczynności. Postanowiono zwrócić się do prezydenta, by wysłał delegata na kongres żeglugi śródziemnej do Lincu.

Uchwalono wreszcie poczynić kroki u odpowiednich władz o rozsadzenie skały w łożysku Wisły pod Klasztorem PP. Norbertanek na Półwsiu Zwierzynieckiem.

W sprawie wywozu śmieci i rumowiska wydał Magistrat krakowski następujące rozporządzenie: Na składanie popiołu i śmieci domowych z realności niepłacających podatków czynszowych gminnych w całem mieście, z których odbiad Zakład czyszczenia miasta popiołu i śmieci nie wywozi, oraz na składanie rumowiska, gruzów, ziemi z fundamentów i t. p. ze wszystkich realności w mieście, wyznacza Magistrat na teraz, aż do dalszego zarządzenia, grunta forteczne za rogatką Wolską, a w szczególności: na wywóz ziemi i rumowiska grunta tuż za wałem kolei obwodowej, jadąc z miasta na lewo położone, zaś na wywóz popiołu i śmieci grunta za rogatką Wolską leżące, na prawo od drogi Wolskiej, między parkiem dra Jordana a dawną ślizgawką wojskową. Składanie popiołu, śmieci domowych, rumowiska, gruzów, ziemi z fundamentów i t. p. w innych miejscach zakazuje się surowo. Nad ścisłem przestrzeganiem i wykonaniem powyższego postanowienia czuwać będą organa Magistratu i Policji. Przekraczających powyższe przepisy karać będzie Magistrat grzywną od 2 do 200 kor., albo karą aresztu od 6-ciu godzin do 14 dni.

Pogłoska o przesłuchiwaniu Borowskiej w mieszkaniu Lewickiego. Wczoraj znowu rozeszła się pogłoska, że w mieszkaniu śp. Lewickiego odbywa się przesłuchiwanie Borowskiej. W jednej chwili tłumy publiczności zgromadziły się przed kamienicą, gdzie zamordowano dra Lewickiego i siłą chciały się wedrzeć do kamienicy. Musiano wezwać policję, by rozpędziła rozgorączkowane ciekawością tłumy. Oczywiście cała pogłoska była nieprawdziwą.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w mieszkaniu ś.p. Lewickiego wczoraj o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbyła się sądowa komisja śledcza, bez udziału jednak Borowskiej próbę strzałów.

Na sofie posadzono manekina i dano do niego 4 strzały z browninga. Na podwórzu słychać je było tylko jako lekkie trzaśnięcia.

Bajka o napadzie cyganów. Cała sprawa napadu cyganów na Gomona, zamordowania dziecka i zabrania trojga dzieci i żony okazała się mistyfikacją. Rzecz miała się tak. Ów Gomon był właśnie członkiem tej bandy i chciał się z całą rodziną odłączyć od bandy, na co cała banda odpowiedziała napadem na niego i zmuszeniem jego żony i dzieci do pozostania w bandzie. Oczywiście Gomon zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzanie w błąd władzy i szerzenie popłochu wśród ludności.

Nieszczęśliwy upadek z drabiny. Wczoraj o godzinie 9 wieczór wezwano pogotowie na ulicę Długą pod l. 14, gdzie Jan Szarek, służący w remizie pojazdów, spadł z drabiny ze znacznej wysokości na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewą rękę. Opatrzono biedaka na miejscu prowizorycznie, poczem odwieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Eleganci-rzezimieszki. Wczoraj odstawiła żandarmerja rzeszowska w ręce tutejszej policji dwóch eleganckich młodzieńców, których schwytano w chwili, gdy usiłowali ograbić przejeżdżających pociągiem emigrantów. Jak się okazało, są znani dobrze policji rzezimieszkowie, którzy od dłuższego czasu grasowali na linii Oświęcim Kraków-Rzeszów i okradali wychodźców do Prus i Ameryki. Jeden z nich nazywa się Marceli Kozioł, albo Kozłowski, albo Juljusz Boratyński; drugi Stanisław Słoński, który niedawno umknął z aresztów w Niepołomicach.

Okradanie pasażerów. Od dłuższego czasu coraz częściej zdarza się okradanie pasażerów na linji Kraków-Lwów, a winne są tu w znacznej części władze kolejowe, że nie zwracają dostatecznej uwagi na takich podejrzanych ptaszków. Ofiarą kradzieży padają najczęściej emigranci; złodzieje nie gardzą jednak i innymi pasażerami, i tak dziś rano zgłosił się na policję niejaki Szymon Grünberg, kupiec z Tarnopola, któremu między Tarnowem a Dębicą, skradziono kartę rozcną kolejową i pugilares z 50-ma koronami.

Echa kradzieży z ulicy Gołębiej. W grudniu zeszłego roku okradziono p. Marję Nowakowską; zabra-

no jej biżuterję wartości przeszło 200 koron i dopiero teraz aresztowano Józefa Kleczkę, podejrzanego o udział w tej kradzieży, gdyż znaleziono u niego mnóstwo biżuterji p. Nowakowskiej. Aresztowany tłumaczy się, że ową biżuterję kupił od jakiegoś nieznajomego mężczyzny.

Mianowania.

Sąd kraj. w Krakowie zamianował starszymi oficjałami kancelaryjnymi *ad personam* oficjałów kancelaryjnych: Antoniego Durdę w Wadowicach, Michala Słobodziana w Białej i Antoniego Nowickiego w Jaśle, a oficjałami kaacelaryjnymi *ad personam* kancelistów: Baltazara Brzostowicza w Brzostku i Grzegorza Biłyka w Wadowicach.

Zmarli.

W Stryju zmarł adwokat dr Filip Fruchtman, demokratyczny poseł sejmowy, który mandat ten piastował od r. 1873. W sejmie zaznaczył się dużą pracą i inicjatywą na polu ustawodawstwa, dotyczącego spraw sądowych. Jako poseł z kurji miejskiej, występował zawsze w obronie interesów miast i miasteczek.

W Kielcach zmarł ś. p. ks. Franciszek Brudzyński, protonotarjusz apostolski i administrator djecezji kieleckiej, w 80 tym roku życia.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W piątek po raz pierwszy: „Madame Butterfly" opera w 3 aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łewczyńskiego.

= W sobotę „Czar walca" operetka.

= W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Słodka dziewczyna" operetka Reinharda.

= W niedzielę o pół do 8 wieczór „Faust" opera w 5 aktach Gounoda występ Tadeusza Łowczyńskiego

Teatr ludowy.

Piątek: „Marsz, marsz Dąbrowski", „W bratnie szeregi.

Sobota: Benefis S Turskiego „Raz się tylko żyje".

Niedziela: Popołudniu na ogólne żądanie: „Figle wiosenne".

Wieczór: „Raz się tylko żyje".

Z przed kratek sądowych.

Smiertelne skutki magistrackiej dziury.

Dnia 5 maja o godz. w pół do 3 po poł. przejeżdżał ulicą Sebastjana ładowny wóz towarowy. Koło domu pod nr. 19 wpadły przednie koła do rowu, znajdującego się na środku ulicy, a skutkiem nagłego wstrząśnienia spadł pod koła woźnica Błażej Tomaszewski i na miejscu znalazł śmierć — koła zmiażdżyły mu czaszkę.

Do odpowiedzialności pociągnięto dróżnika miejskiego Stanisława Kurę za zaniedbanie swoich obowiązków. Dróżnik na odbytej wczoraj rozprawie tłómaczył się, że dla braku czasu nie mógł należycie spełniać swych funkcji.

Od godz. 6-tej rano do 2-giej popoł. zajęty jest jako woźny w biurze magistratu, w godzinach zaś popołudniowych od 2—4, kiedy obowiązany jest pełnić funkcje dróżnika, chodzić musi z filorami do gazowni, następnie zaś od 4 do 8, a czasami do 10 w nocy, zajęty jest w biurze. Nadmienić, że jego obowiązkiem było pilnować 12 ulic, co przechodzi siły jednego człowieka.

Następnie rozprawa wykazała, że rów, w mowie będący, znajdował się w środku gościńca od kilku miesięcy, a był głęboki na 25 cm., szerokości półtora metra, długości przeszło 3 m.

Na zasypanie tego »niewinnego rowku« użyto olbrzymiej fury szutru.

Świadkowie zeznali, że niektórzy woźnice, wiedzący o istnieniu tego zdradzieckiego rowu, objeżdżali go dookoła — wozy zaś ione doznawały tak silnych wstrząśnień, że kilkakrotnie groziła katastrofa.

Z okna mieszkania zaobserwował np. prawnik Margulies, że pewnego razu wózek pocztowy, wjechawszy w ten rów, wskutek olbrzymiego wstrząśnienia tak podskoczył, że woźnicy wypadły lejce z rąk i tylko dzięki temu, że obydwaj, woźnica i listonosz przytrzymali się za ręce, nie spadli pod koła.

Stwierdzono dalej zeznaniami świadków, że pomimo istnienia tego rowu, nie było żadnych znaków ostrzegawczych, dopiero na drugi dzień po wypadku śmiertelnym ustawiono kobylice, zaopatrzone w czerwone latarki.

Zaznaczyć należy, że pomimo oczywistego zaniedbania ze strony gminy, pan prezydent nie poczuwa się do obowiązku załatwienia roszczeń cywilnych biednej wdowy po śp. Błażeju Tomaszewskim, ofierze wypadku i podanie, które wniósł do prezydjum magistratu zastępca poszkodowanej, dr. Leopold Feuereisen, adwokat w Podgórzu, zignorował milczeniem (o ile nam wiadomo, zostało ono już odrzucone).

Ostatecznie, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, nabrał sędzia, prowadzący rozprawę, dr. Habura, przekonania o winie, jednakowoż wyroku nie ogłosił i postanowił odstąpić akta prokuratorji państwa do zawnioskowania, ponieważ w danym wypadku, gdy nastąpiła śmierć, nie można było zasądzić za przekroczenie, a tylko za występek, podlegający orzecznictwu Sądu krajowego.

Prezydjum miasta, które dziesiątki tysięcy łoży na zakład czyszczenia miasta, szczędzi na ludziach nie utrzymując odpowiedzialnych dróżników, a skoro już z winy miasta poniósł śmierć człowiek, nie poczuwa się do obowiązku przynajmniej wynagrodzenia straty pozostałej rodzinie — przeciwnie używa wszelkich możliwych środków, by się od odpowiedzialności cywilnej uchronić.

I tak: w 2 tygodnie po wypadku przeprowadziła gmina dowód sądowy, mający na celu stwierdzić, że ten zdradliwy rów był tylko nieznacznym wybojem drogowym, jakich się setki na drogach rządowych znajdują i w tym celu urządzono próby, a mianowicie polecono przejechać furze, naładowanej śmieciami, aby módz stwierdzić, że nie było takiego wstrząśnienia, któreby mogło spowodować katastrofę. (Wielka różnica między śmieciami, a 30 cetnarami, którymi wóz tamten był naładowany).

Czy raczej nie przystoi miastu okazać bardziej ludzkie uczucia litości dla biednej, osieroconej rodziny, niż wymykać się od odpowiedzialności?!

Kronika sportowa.

Niedzielne zawody w piłkę nożną, rozegrane na prowizorycznem boisku na Błoniach między lwowskim klubem „Pogoń I" a „Cracovią" nie dały rozstrzygającego rezultatu, bo ostatecznym wynikiem było osiągnięcie przez obie partje stosunku 2:2. Gra przeprowadzoną być musiała w warunkach fatalnych, gdyż boisko po ulewnej burzy przedstawiało raczej obraz bajora niż placu do gry w piłkę.

„Cracovia" wystąpiła zdekompletowana, brakowało jej bowiem wybornego obrońcy p. Caldera i środkowego napastnika, miejsce których zająć musieli inni z rezerwy. Do pauzy stosunek był 1:1, w pierwszych paru minutach p. Bedlewicz (z „Pogoni") robi pierwszą bramkę a następnie w 5 minutach przed pauzą p. Rysiak (z „Cracovi") strzela celnie w bramkę „Pogoni".

W 8 minut po pauzie p. Pollak prawy obrońca „Cracovii" strzela we własną bramkę i tem samem zdobywa dla „Pogoni" punkt drugi. „Cracovia" atakuje wytrwale do końca, przyczem obrona i pomoc „Pogoni" dzielnie odpierają ataki napadu „białoczerwonych". W ostatniej minucie po dwu „cornerach", przy bramce „Pogoni", którą wyzyskać ze względu na ciężką, przemokłą, dlatego i nieelastyczną piłkę trudno było, „Cracovia" zdobywa się na ostatni akt ratowania swej sławy i odrzuca piłkę ku pomocnikom a p. Żabrza, przejąwszy piłkę z powietrza, strzela celnie i nieodwołalnie w bramkę Lwowian. Ostateczny rezultat 2:2.

Gra w tak trudnych warunkach, kiedy mimo kołków pod batami, trudno było się utrzymać na nogach na oślizgłej trawie nie mogła przynieść rozstrzygających danych o sile jednej lub drugiej drużyny. W każdym razie wspaniałą obronę bramki przez bramkarza „Cracovii" p. Lustgartena należy podnieść tembardziej, iż teren dla bramkarza był możliwie najniekorzystniejszy i bardzo niebezpieczny.

Gra „Pogoni" wykazała, że rozporządza ona dobrym materjałem, i że technicznie panuje kompletnie nad piłką. Trudno jednak krakowskiej publiczności pogodzić się z zewnętrzną formą i „stylem" walki gości lwowskich. Wrażenie, jakie członkowie „Pogoni" jako sportsmeni wywarli, było jak najfatalniejsze.

Należy sobie zapamiętać, że przy grze obowiązują nie tylko reguły gry ale i pewne formy dżentelmeńskie. „*F.*"

Wiadomości telefoniczne.

Ustępstwa dla Rusinów.

Praga. Wobec wiadomości o pertraktacjach Rusinów z ministrem sprawiedliwości, donosi „Den", że rząd celem zapewnienia sobie poparcia grupy Wassilki, przyrzekł wydać rodzaj rozporządzenia językowego dla Galicji wschodniej. Minister sprawiedliwości ma wezwać prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie intimatum do uporządkowania stosunków językowych w Galicji wschodniej. Sprawa ta ma przybrać formę paktu politycznego między rządem a Polakami z jednej strony, a Rusinami z drugiej strony.

Zakusy Niemców czeskich.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się narada posłów niemieckich z Czech nad propozycją wpłynięcia na rząd, aby zmienił czeską większość sejmu czeskiego na niemiecką. Myśl tę uznano po długiej dyskusji za niewykonalną.

Zjazd Wilhelma z carem.

Rewl. Wczoraj nastąpiło spotkanie cara z Wilhelmem na wodach fińskich, mające zadokumentować, iż mimo przesilenia bałkańskiego w stosunkach między Niemcami i Rosją nie zaszła żadna zmiana.

Zbliżenie Anglji do Austrji.

Londyn. Z kół dyplomatycznych donoszą, że celem ponownego zbliżenia Anglji do Austrji i usunięcia nieporozumień, wywołanych ostatnim zatargiem bałkańskim, ma nastąpić zjazd króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Równocześnie słychać o rokowaniach w sprawie zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Wieści z kraju.

Przeciw samowoli kardynała Puzyny. W Złoczowie, w drugi dzień Zielonych Świąt odbył się wiec w sprawie protestu przeciw zakazowi kardynała Puzyny co do umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu Wiec zgromadził całą młodzież złoczowską, oraz liczne grono mieszczan, którzy jednogłośnie uchwalili rezolucję, by zwłoki Słowackiego bezwarunkowo zostały umieszczone na Wawelu. — Ostry ton dyskusji świadczył wymownie o oburzeniu, jakie wywołał ten samowolny zakaz kardynała Puzyny.

Mandat po Abrahamowiczu w okręgu 34-tym z Bóbrki Bołszowce jest poważnie zagrożonym, a to ze strony sjonistów, którzy rozwijają gorączkową agitację za swoim kandydatem, adwokatem Zipperem ze Lwowa. Początkowo sjoniści nosili się z planami zgoła odmiennymi. Mianowicie od czasu, gdy z prezydentury partji sjonistycznej Galicji ustąpił dr Braude, a na czele partji stanęli „przyjaciele Polaków", poseł Stand i dr Ringel, sjoniści zamierzali wyzwolić się z zależności od Ukraińców i pragnęli operację tę wykonać bez boleści, a to w ten sposób, że o mandat po Abrahamowiczu miał się ubiegać dotychczasowy poseł sjonistyczny dr Gabel, w którego miejsce wszedłby w razie jego ponownego wyboru, radykalny ukrainiec Cegliński. Tymczasem jednak ogłoszono oficjalnie kandydaturę dra Gerszona Zippera, który między sjonistycznymi przywódcami, uchodzi również za „Polaka« Równocześnie zaś kandydat ruski profesor Załoziecki zrzekł się swej kandydatury na rzecz dra Zippera, a „Narodnyj Komitet" ogłosił onegdaj w „Dile" oficjalnie odezwę do wyborców ruskich z wezwaniem, aby oddali swe głosy na kandydata sjonistycznego. Sojusz ukraińsko sjonistyczny odżył tedy w całej pełni i za

chodzi poważne niebezpieczeństwo, aby to ponowne zbliżenie nie odbiło się dotkliwie na naszej skórze. — Swoją drogą to ponowne zadzierzgnięcie silnych węzłów braterstwa broni i dłoni między sjonistami a Rusinami, należy zapisać wyłącznie na konto zasług „dyplomacji" wszechpolskiej. O tem kiedyindziej. *m.*

= Przed kilku dniami rozpuszczono pogłoski, że Abrahamowicz „dał się przekonać" i ma gust wrócić do parlamentu — czyli, że stanąłby ponownie do wyboru. Jakiś czas nie było zaprzeczenia tej wersji — podobno i dotychczas nie jest ona całkiem autentyczną! Czyżby więc p. Abrahamowicz, taki zapamiętały zwolennik solidarności narodowej, teraz wyłamywał się z pod niej, zamiast użyć wszystkich swych wpływów na poparcie zatwierdzonego przez Radę Narodową kandydata p. Biesiadeckiego?!

Ciekawem także będzie zachowanie się wszechpolskich agitatorów, którzy rozbijali się po okręgu za p. Cygą — teraz, gdy im się to nie udało, czy z równą gorliwością zechcą popierać p. Biesiadeckiego. Sam p. Cyga, jako zwolennik bezwzględnej karności i solidarności, powinienby w dalszym ciągu okręg wyborczy objeżdżać i przyjaciół swoich zachęcać do agitacji. Ale tak z pewnością nie będzie, bo przecież nie idzie o wszechpolaka....

Gimnazjum realne i seminarjum nauczycielskie w Białej. Towarzystwo Szkoły Ludowej założyło przed rokiem w Białej polskie gimnazjum realne, a przed dwoma laty polskie seminarjum nauczycielskie męskie, ażeby ludności polskiej na kresach dać także polskie szkoły średnie. Od września 1909 r. otwiera tam TSL. II klasę gimnazjum realnego i II kurs seminarjum nauczycielskiego. Uczniowie, którzy ukończą gimnazjum realne mogą być zwyczajnymi słuchaczami uniwersytetów, politechniki i innych szkół wyższych, a świadectwa obu zakładów będą miały ważność świadectw szkół państwowych. Wpisy do gimnazjum realnego i seminarjum nauczycielskiego odbywać się będą od 26 do 29 czerwca i od 28 do 31 sierpnia br. Warunki przyjęcia są takie same jak w szkołach rządowych. Egzamina wstępne do gimnazjum realnego, a w razie potrzeby do seminarjum nauczycielskiego odbywać się będą 30 czerwca i 1 września br., a rozpoczną się o godzinie 8 rano.

Sprawą wypoliczkowania dziecka polskiego w lwowskiej szkole ewangelickiej zajmowała się onegdaj Rada m. Lwowa. Mianowicie radny m. Zgórski wniósł w tej sprawie interpelację do prezydjum magistratu i zaapelował do radnego dra Adama, który jako ewangelik zajmuje wybitne stanowisko w gminie ewangielickiej, aby wpływami swoimi zapobiegł na przyszłość podobym wypadkom i postarał się, by winnego pociągnięto do odpowiedzialności. Dr Adam w odpowiedzi zaznaczył, że badał już tę sprawę, nie mógł się zaś o niej należycie poinformować, ponieważ nie zastał dyrektora szkoły ewangelickiej. Wie jednak, że czynu tego dopuścił się nie p. Kühner, ale inny z nauczycieli. Zresztą sprawą tą powinna się zająć Rada szkolna okręgowa, której szkoła ewangelicka podlega. Przewodniczący lwowskiej Rady szkolnej okręgowej, wiceprezydent Lwowa dr Rutowski oświadczył, iż polecił zbadać tę sprawę i zarządzić co należy.

Przebity przez żandarma. W sprawie przebicia chłopa bagnetem przez żandarma, we wsi Wola wyżna wniesiono onegdaj w parlamencie interpelację ze strony ruskich posłów. Włościanin, który został przebity, nazywał się Iwan Fuczyła; był zawodowym kłusownikiem. W dniu onegdajszym wyszedł ze strzelbą do lasu. Powracając, wstąpił do karczmy i pokazywał strzelbę strażnikowi leśnemu. Na to nadszedł żandarm, który go wezwał, by poszedł z nim do wójta. Chłop uczynił zadość woli żandarma. Kiedy jednak przechodził koło swojej chaty, przystanął na drodze i oświadczył, iż strzelby nie odda, a karę, na jaką go skażą, zapłaci. Wywiązała się sprzeczka, w czasie której żandarm pchnął chłopa bagnetem. Przebity po kilku godzinach wyzionął ducha.

Kronika prowincjonalna.

Nowy Targ.

Liga pomocy przemysłowej we Lwowie i Straż polska w Krakowie organizują bojkoty pruskie, a zapominają o kramarzach polskich, którzy rozmaite artykuły dewocyjne sprowadzać muszą od prusaków. Wprawdzie są polskie składy hurtowne z dewocjaljami, ale składy te mają towar pruski a żądają za niego drożej aniżeli Prusacy; to też kramarze małomiasteczkowi i wiejscy, mając klientelę ubogą, nie mogą drogich towarow sprowadzać. Kramarze polscy, uznając potrzebę pruskiego bojkotu, udali się za pośrednictwem kramarza z N. Targu p. Piotra Rybaka do Ligji pomocy przemysłowej we Lwowie i do Straży polskiej w Krakowie o wskazówki i pomoc.

Ogół gniewa się, iż Kramarze polscy sprzedają kalendarze Steinbrennera. Tymczasem wydawcy Kalendarzy polskich zapominają, że kalendarze Steinbrennera na rok najbliższy są już w obiegu w czerwcu i lipcu — a kalendarze polskie — dopiero w grudniu lub w styczniu roku kalendarzowego. Najczyją korzyść podobna opieszałość wychodzi, odgadnąć nie trudno. Dlatego nakładcy kalendarzy polskich powinni się zwrócić do kramarzy polskich, aby tylko polskie kalendarze rozpowszechniali. Nadto byłoby wskazanem, aby wydawcy pospieszyli się z wydaniem kalendarzy nadto powinni kramarzom dać takie warunki rozsprzedarzy — jakie im daje Steinbrenner.

Dalsze bankructwa. Liczbę bankrutów powiększył Szymon Graj, ogłosiwszy niewypłacalność. Jeden szczegół zasługuje przytem na podniesienie.

Szymon Graj pożyczył u Katarzyny Kranzowicz 1600 K. aby była pewną zwrotu, dał swoje wino do jej piwnicy. Gdy po bankructwie dopominała się o zwrot 1600 K. — odpowiedział jej Grej, iż ma przecież jego wino w swej piwnicy. Nie powiedział jej jednak, że to wino już zajęli jego wierzyciele i piwnicę opieczętowali. Katarzyna Krauzowicz wierząc Grajowi, pieczęcie rozerwała i rozporządzała winem. Będzie teraz odpowiadać przed sądem za usunięcie rzeczy z pod egzekucji.

Sprawa defraudacji na poczcie. Władysława Świętego, ekspedytora pocztowego aresztowanego z powodu sprzeniewierzenia odstawiono go onegdaj do Krakowa celem zbadania przez psychjatrów. Braki skonstatowane na poczcie wynoszą 6000 K. Prywatne zobowiązania wekslowe Wł. Świętego przenoszą kwotę 40000 koron.

Zwrot zabranych pieniędzy. Pisarz rady pow. Karol Kucharski zadatki pobrane na żużle 4 sierpnia 1908 od gospodarzy — pod wpływem wiecu ludowego w Zielony poniedziałek — musiał pozwracać gospodarzom.

Przeniesienie. Naczelnik tut. Sądu p. Wincenty Łobos, były kandydat na posła w r. 1907 wraz z Żukiem Skarżewskim, został zamianowanym radcą sądu i przeniesiony do Rzeszowa. Nominacja ta ucieszyła mieszkańców N. Targu, bo p. Łobos, człowiek osobiście uczciwy, ale bez energji dopuścił do tego, iż w sądzie nowotarskim było bezhołowie.

Zakopane.

Żydowskie bankructwa. Kupcy zakopiańscy poszli za przykładem swoich współwyznawców nowotarskich.

W ostatnich czasach bowiem, pomijając bankructwo piekarza Preisnera, zbankrutowali żydzi: Henryk Gutwirth, zegarmistrz, który przed kilku laty ożeniwszy się u lichwiarza Wachsbergera, otworzył bogato zaopatrzony sklep jubilerski, oraz Ozjasz Oberländer, który prowadził od 2 lat handel towarów żelaznych. Obaj bankruci ponaciągali oprócz fabrykantów, wielkich dostawców, zamiejscowych także i niektórych obywateli zakopiańskich na kilkadziesiąt tysięcy koron.

Że bankructwa ich nie były zbyt czyste, świadczy najlepiej fakt, iż Gutwirth, obowiązując się, aby go nie aresztowano, nie czekając nawet na wynik wdrożonych dochodzeń, przed swem przesłuchaniem czmychnął ze Zakopanego w niewiadomym kierunku. Oberländera zaś w ubiegłym tygodniu aresztowano i odstawiono do aresztów Sądu śledczego w Nowym Targu

Pijawki lichwiarskie. Wilhelm Riegielhaupt, znany wśród ludności góralskiej całego Podhala jako bankier, wyświadczający zdaniem jego, ludziom dobrodziejstwa, ratując ich w potrzebie, został też za te miłosierne jego przysługi odpowiednio wynagrodzonym, albowiem w ostatnich czasach skazał go Sąd obwodowy w Nowym Sączu za występek nałogowej lichwy, uprawianej od szeregu lat pomiędzy najbiedniejszą ludnością Podhala, na karę 3 miesięcy więzienia i grzywnę w kwocie tysiąca koron.

Zięć zaś jego, Bernard Horn, który był mu prawą ręką przy tych manipulacjach, stanie tymi dniami przed Trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu pod zarzutem zbrodni oszustwa. Do rozprawy wezwano przeszło 30 świadków. Szkoda przez Horna całemu szeregowi tutejszych obywateli zrządzona, sięga kilkudziesięciu tysięcy koron.

Samobójstwo 72-letniej staruszki. 72 letnia góralka Katarzyna Gut w Nołupie ad Zakopane, pogniewawszy się z teściową swego syna, rzuciła się w nurty obok domu płynącego Dunajca i utonęła. Zwłoki wydobyto z topieli i odstawiono do kostnicy cmentarza miejscowego.

Śruba podatkowa. Górale zakopiańscy skarżą się coraz częściej na to, iż władze podatkowe wymierzają im tak wysokie podatki czynszowe, że siłami swojemi nawet mimo najszczerszej chęci, aby się uwolnić od egzekucji, zapłacić nie mogą. Że tak się u nas dzieje, niech posłuży następujący fakt:

Góral Wojciech Chramiec, właściciel domu pod Nr. 191 przy ulicy Chramcówki, składającego się z dwóch izb i sionki, wynajął w roku 1908 jedną izbę Piotrowi Iwaśkiewiczowi, za czynszem rocznym w kwocie 80 koron. Otóż od czynszu tego ma tenże Wojciech Chramiec wedle karty upominającej urzędu podatkowego w Nowym Targu, zapłacić tytułem podatku domowo-czynszowego za rok 1908 aż kwotę 82 kor. 18 hal., czyli o dwie korony i 18 hal. więcej, aniżeli czynsz roczny wynosił. Biedny góral, obawiający się egzekucji, zamierza jedyną krowę żywicielkę 5 osób sprzedać, aby uwolnić się od zaległości, a ponadto gotów jest odstąpić skarbowi państwa za zwrotem wydatków za budowę i umiarkowanej kwoty zaplan na własność swój domek, aby w przyszłości pozbyć się strat a przysporzyć skarbowi państwa dochodów.

= **„Dom pod Opatrznością"** p. A. Malewicza — o którego otwarciu na bieżący sezon donosiliśmy niedawno — nie rozpoczyna dopiero teraz swej dobroczynnej działalności, bo istnieje już od lat sześciu.

—a.

Wychodźctwo.

Zjazd Rady Muzeum Rapperswylskiego odbędzie się w tym roku w dniach 4, 5 i 6 sierpnia. — Na porządku dziennym jest rozdawnictwo stypendjów imienia br. Krystyna Ostrowskiego. Kandydatów jest wielka liczba — a fundusze rozporządzalne zbyt szczupłe. Zarząd stypendyjny, aby zaradzić choć w części złemu, udaje się do byłych stypendystów o zwrot pobranych stypendjów. Od roku 1889 do 1907 rozdano franków 271.757·64. Zwrócono zaledwie 5.105·41 franków. — Pozostaje więc do zwrócenia suma olbrzymia franków 266.857, przy dobrej woli byłych stypendystów — ilużby tu można dopomódz!

Pokłosie.

Włościański kurs weterynaryjny. Staraniem tamtejszej Rady powiatowej w Brodach odbył się trzydniowy kurs, mający zaznajomić włościan z racjonalnem pielęgnowaniem bydła, higienicznem utrzymywaniem obór i stajni, hygieną paszy i pomocą w nagłych wypadkach.

Kurs powyższy, w którym wzięło udział przeszło stu włościan, poprowadził lekarz weterynaryjny p. Biliński, p. Czeretarczuk, kierownik szkoły, wykładał o pszczelnictwie i sadownictwie; p. Drozdowski, radca sądowy, o radach sierocińskich i opiekuńczych, zaś o policji drogowej p. Jaworski, inżynier powiatowy. Kurs obudził wśród włościan silne zainteresowanie, toteż uczęszczano na wykłady pilnie i wytrwale.

Z innych zaborów.

Ku czci Słowackiego wystawił teatr w Wilnie „Lillę Wenedę" i sporządził w tym celu piękne dekoracje pomysłu artysty Ferdynanda Ruszczyca.

Przedstawienie rozpoczął „prolog", wygłoszony z zakotary; podczas słów opowiadających o pomyśle postaci „Lilii", który powstał był w umyśle Juliusza przy widoku grobu Alpinuli, kotara się rozchyliła a przed oczyma widzów roztoczył się wspaniały krajobraz alpejski, na tle którego na planie pierwszym widniał autentyczny grobowiec Julii, spowity bluszczem. W obrazie przedstawiającym pobojowisko stworzył Ruszczyc okrągły firmament, z przeniesioną nań konstelacją gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy.

Z pozostałych obrazów stylowo wypadła sala Lecha i las Druidów, ustawiony z dwu, biegnących półkoliście dekoracji.

Aresztowanie polskiego księgarza. Księgarnia Altenberga we Lwowie wysłała w Księstwo Poznańskie swego współpracownika ze wzorami książek. Zaledwie jednak przybył do Mysłowic, odkrył rewizor celny u niego książki polskie i zaraz oddał go w ręce policji nie szczędząc mu przytem niezbyt grze-

cznych przezwisk. Mimo wylegitymowania się paszportem i legitymacją Izby handlowej osadzono go w aresztach między zwykłymi przestępcami. Prusacy chcieli mu koniecznie dać ubranie aresztanckie; prośbą jednak wymówił się od tego. Po dwóch dniach wypuszczono go na wolność. W tym bowiem czasie przeglądnięto wiezione przez niego książki i przekonano się, iż nie szkodzą one całości państwa niemieckiego.

Na pomoc braciom z Podlasia. W projekcie oderwania Chełmszczyzny kryje się wielkie niebezpieczeństwo dla braci Podlasian, których będą zmuszać do wyrzeczenia się wiary katolickiej i polskości. Toteż powstała we Lwowie myśl, by tym ludziom, którzy się podjęli niesienia pomocy w ciężkiej doli Podlasianom, pospieszyć z pomocą materjalną.

Deklamacje utworów Słowackiego

W roku jubileuszowym Słowackiego, w chwili urządzania po prowincji jego obchodów, w których wielką część stanowią wieczorki, obejmujące deklamacje utworów poety, Wielkopolski Komitet jubileuszowy wybrał utwory, nadające się do wygłoszenia ze scen amatorskich.

I tak utworami łatwiejszymi do deklamowania są: Kulig, Pieśń Legjonu Litewskiego, Mnich, w skróceniu od «Spowiedź Mnicha» 1—X, ust. 1 „myśl zamknięta" i ustęp XIV do końca. Jan Bielecki, pieśń V »Kościół wiejski«. Ojciec zadżumionych, w skróceniu. Kordjan. »W przeszłość patrzę ciemną« akt III, scena IV, Testament mój, Hymn o zachodzie słońca na morzu (Smutno mi Boże), Pogrzeb kapitana M., List Anieli, pieśń IV, od słów »O mój Zbigniewie« szczególnie nadaje się dla pań do deklamacji.

Utworami trudniejszymi: W Szwajcarji, poleca się ustępy I—VII. Grób Agamemnona, Godzina Myśli, ust. 2. Anhelli, rozdział V lub rozdział XIII. Wacław, ustęp XIII—XXIV, XXVII—XXX i XXXIII—XXXV. Beniowski, zakończenie pteśni IV, lub pieśń V od słów „Boże, kto Ciebie nie czuł" „On jest Bogiem". Król Duch, ustęp XIX—XXXVIII. Kordyan, djalog Grzegorz-Kordjan od „Bo widzi panicz" do »sercem rozbitem«, lub djalog Car — w. książę Konstanty, akt III, scena IX, Scena z Balladyny, akt I, scena III.

Ślub przez pomyłkę.

Różne, często nawet grubo senzacyjne przygody przytrafiają się rodzajowi ludzkiemu na tym ziemskim padole. Wszystkie jednak one historje bledną wobec nowej senzacyjnej, tragiczno-komicznej przygody, jaka w tych akurat dniach przydarzyła się pannie Emilji Gattner w Nowym Jorku.

Rzecz cała tak się miała: Panna Gattner, urodziwa Niemka, miała za kilka dni stanąć na ślubnym kobiercu ze swym ukochanym i od lat kilku już z nią zaręczonym Hansem. Ponieważ jednak do onej ślubnej ceremonji przy zadzierżganiu „węzła małżeńskiego" wymagają amerykańskie władze kościelne przedstawienia pewnych dokumentów familijnych, dlatego nadobna Niemka zmuszona była udać się po te „papiery" do miejskiego urzędu. Ale że z językiem angielskim nie w zupełnej była komitywie, przybrała więc sobie panna Gattner, idąc do urzędu, jako towarzysza i „tłumacza" tamże, jednego ze swych znajomych, srodze już podtatusiałego kawalera Huberta Rosthala. Nie przypuszczała jednak rozradowana kandydatka do stanu małżeńskiego, ile jej ów doradca gorzkiego nawarzy piwa. Oto w urzędzie, w którym dawane bywają również śluby cywilne, okazało się, że i ów "tłumacz" z językiem angielskim również na wojennej pozostaje stopie.

Urzędnik nie mogąc się z tą osobliwą parą w żaden sposób dogadać, o co im właściwie chodziło, instynktownie wykalkulował, że zapewne przybyli oni w tym celu, by tutaj złączono ich małżeńskim węzłem. To też nie wiele myśląc, ów urzędnik dał im ślub (jako, że ta funkcja była mu z urzędu przydzieloną) według wszelkich wymaganych ustawą formalności, następnie wypisał im świadectwo ślubne, a wreszcie zażądał od „młodej pary" zapłacenia przepisanej za udzielenie ślubu należytości. Teraz dopiero zrozumiało niedobrowolne stadło małżeńskie cały tragizm swej sytuacji. „Pani młoda" nie omieszkała naturalnie zrobić zaraz w biurze kolosalnej awantury, wrzeszczała w niebogłosy, spazmowała, błagała wreszcie pokornie i zaklinała na wszystko owego urzędnika, aby skasował ten ślub. Niestety, urzędnik pozostał nieugięty i kategorycznie oświadczył, że kasacja ślubu jest absolutnie niemożliwa. Miał bowiem zapewne na uwadze owe ewangeliczne słowa: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi"...

Można sobie wyobrazić minę „pani młodej" w chwili, gdy wspomniała sobie na swego dotychczasowego narzeczonego, a równocześnie popatrzyła na „przymusowego" starego męża, niedołęgę, z którym przez fatalną urzędnika pomyłkę, żywot jej pędzić wypadnie. Pan młody naturalnie rad był tej fatalnej pomyłce, bo bez trudów i zawodów, tanim kosztem dochrapał się na starsze lata nadobnej połowicy. Czy jednak długo będzie się cieszył tem „szczęściem", powiedzieć dziś nie można — bo pani młoda wniosła siarczysty rekurs do wyższych instancji, domagając się unieważnienia swego małżeństwa.

Niejedna z naszych panien, pędząca od dorosłego panieństwa już 15-tą lub 20-tą wiosnę, i ciągle tęsknem wyglądająca okiem zgłoszenia jakiejkolwiek matrymonjalnej kandydatury, z pewnością nie miałaby nic przeciw temu, aby tak fatalna pomyłka w małżeński stan ją wwiodła. Niestety!! U nas inaczej!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.